

SPORTOWY

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II

Bydgoszcz - Poznań - Łódź - Kraków - Katowice - Gdańsk - Gdynia - Szczecin - Warszawa, dnia 2. IX. - 5. IX. 1946 r.

NR 37

Wspaniałe zwycięstwo naszych dyskobołek w Göteborgu

Wajsówna i Dobrzańska zajęły pierwsze dwa miejsca: 39.18 i 36.46

W Göteborgu odbyły się w środę, dnia 28 sierpnia wielkie igrzyska z udziałem czołowych zawodniczek z Mistrzostw Europy w Oslo.

Obok konkurencji męskich na specjalne życzenie Włoszek, które chciały się zrewanżować naszym dyskobołkom za porażkę w Oslo odbył się rzut dyskiem.

Pewne pierwsze miejsce zajęła

biegu z najlepszym w tej chwili sprinterem świata murzynem Bailly pobiegł wspaniale. Do 60-ciu metrów miał stracony zaledwie jeden metr, po czym potknął się — ale mimo tego biegł pięknie — i na mecie dzielił go nie większa jak 3—4 metry różnica od zwycięzcy, który wynikiem 10,4 wyrównał swój rekord życiowy.

W finale setki Bailly uzyskał 10,3. Na ostatnich prawie metrach minął Rutkowskiego Szwed Persson. Czas Rutkowskiego 10,8 s. Rutkowski pozostawił po biegach swoich w Oslo i Göteborgu jak najlepsze wrażenie i jest wielką naszą nadzieją na przyszłość. Powinien jednak za wszelką cenę wyleczyć jak najprędzej dawną kontuzję nogi.

Staniszewski — choć nie miał wie-

le do powiedzenia wśród elity biegaczy szwedzkich — uzyskał czas 1.58,6 na 800 metrów.

W zawodach w Göteborgu uzyskano następujące wyniki:

110 metrów przez płotki: 1. Hakan Landman 14,7, 2. Gösta Risberg 15,0, 3. Börje Rendin 15,6.

Rzut dyskiem: 1. Consolini (Włochy) 51,38 m, 2. Tossi (Włochy) 48,21, 3. Fransson 45,15.

Skok o tyczce: 1. Lars Andren 3,90,

2. Ben (Czechosł.), 3. Ekström 3,70. 100 metrów: 1. Bailly 10,3, 2. Archej (Anglia) 10,7, 3. Person 10,9.

3000 metrów: Sundin 8:16,6, 2. Nyberg 8:20,6, 3. Larsson 8:25,8.

Rzut dyskiem — pań: 1. Wajsówna (Polska) 39,18, 2. Dobrzańska (Polska) 36,46, 3. Svedberg 36,04.

Rzut młotem: Johansson 56,29, 2. Ericson 54,04, 3. Karlsson 51,52.

Sztafeta 4x100 m: Włochy 42,4, 2. Czechosłowacja 42,9, 3. „J. K. Vikingens” 44,4.

Reprezentacja polska w Oslo



Stoją od lewej: Dobrzańska, Wajsówna, Hejducka, Siedlecki, Stachowicz, Sieniawski, Mitan, Rutkowski, Moderówna, Świniarski, Słomczewska, Kwaśniewska i Dzwonkowski.

Wajsówna z wynikiem 39,18 i najniespodziewaniej w świecie drugie miejsce Dobrzańska.

Publiczność zebrana w liczbie około 10 tysięcy osób zgotowała Polkom serdeczną i długotrwałą owację.

Z zawodników naszych startowali jedynie Rutkowski na 100 m i Staniszewski na 800 m.

Rutkowski biegnąc w drugim przed-



Król Haakon otwiera mistrzostwa Europy.

Bez niespodzianek...

AKS (Chorzów) - Pomorzanie (Toruń) 5:3 (4:0)

CHORZÓW, 1. 9. (tel. wł.). Wobec 10-cio tysięcznej publiczności mistrzowie okręgu śląskiego i pomorskiego spotkali się w meczu o mistrzostwo Polski. Zgodnie z przewidywaniami zwycięstwo przypadło rutynowanej drużynie AKS-u, chociaż Pomorzanie przy łacie szczęścia mogli spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Szczególnie do przerwy Pomorzanie dali się zaskoczyć przeciwnikowi i mimo okresu wielkiej przewagi w drugiej części zawodów zeszli z boiska pokonani.

Jak już wspomnieliśmy, AKS przejął do przerwy uzyskując ze strzałów Spodzieji (8 min.), Barańskiego (15 min.), Piątka (25 min.) i ponownie Barańskiego (26 min.) cztery bramki, które zaważyły na wyniku. Szczególnie 25 i 26 minuta były dla Pomorzanie fatalne, gdyż Ślązacy uzyskali w krótkim odstępie czasu dwie bramki.

Dopiero po przerwie, gdy liczone się z wysokim zwycięstwem gospodarzy, Pomorzanie ruszyły do ataku.

AKS został zepchnięty do defensywy. Duet Kamiński—Kosobudzki raz po razie zagrażał bramce AKS-u. Pomorzanie uzyskali trzy bramki pod rząd (!!!!) przez Kamińskiego w 10 min., Kosobudzkiego w 35 min. i znowu w 36 min. przez doskonale strzałowosposobionego Kamińskiego. Na trybunach liczono się poważnie z wyrównaniem przez Pomorzanie, gdy po zdobyciu ostatniej bramki przez Kamińskiego, drużyna gości opadła nieco na siłach i gra ponownie się wyrównała. Niespodziewanie w ostatnich minutach gry padła ze strzału Spodzieji piąta bramka dla AKS-u.

W drużynie zwycięzców wyróżnić należy przede wszystkim zdobywców bramek Spodzieję i Barańskiego oraz Pieca i Andrzejewskiego w pomocy. Gdyby nie ofiarne gra tych ostatnich, kto wie, jak by brzmiał końcowy wynik. W Pomorzanie na pierwszą lokatę zasługuje Kamiński oraz Kosobudzki. Bramkarz Milczyński bronął bardzo ofiarnie i należy mu się pełne uznanie. W sumie Pomorzanie zaprezentowali się z najlepszej strony i jedynie dzięki zaskoczeniu przez przeciwnika w pierwszej połowie meczu nie odnieśli zwycięstwa. Podnieść należy doskonale morale Pomorzanie, którzy niezrażeni wynikiem do przerwy, po zmianie pól atakowali znakomicie.

Artykuł dyskusyjny

B. Śmietański

Komendant Pom. Urz. PW i WF w Toruniu

O ludziach przeżytych nie rozumiejących znaczenia mf i pto

Artykuł prof. Maciukiewicza, znanego u nas działacza sportowego, wywołuje ożywioną dyskusję, czego dowodem napływające do Redakcji listy z terenu. Na specjalną uwagę zasługuje głos kpt. B. Śmietańskiego, kda pow.

WF i PW w Toruniu.

„Sport i wychowanie fizyczne — pisze kpt. Śmietański — nie posiadają jeszcze dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie, którego duży odłam odnosi się do tych spraw nie tylko z obojętnością ale niezrozumiałą wręcz odrazą. Dużo ludzi nie chce słyszeć o sporcie i wychowaniu fizycznym młodzieży. Są to oczywiście osoby z pokolenia starszego, dla samego sportu i idei

PW i WF nie przydatne i na których by nam nie zależało, gdyby nie okoliczność, iż zajmują one po części wpływowe stanowiska w administracji publicznej i instytucjach społecznych. I w tym właśnie tkwi sęk, że od ich nastawienia — że tak powiem — do nas, zależy załatwianie mnóstwa spraw, głównie finansowych.

Można np. wyrozumieć, że skoro nie ma odpowiedniego rozporządzenia władz centralnych, to prezydent miasta czy starosta nie mogą ze swoich budżetów subsydiować oficjalnie sportowców; pojmujemy, że skoro nie ma należytych uchwał walnych zgromadzeń tej czy innej instytucji, to jej dyrekcja również ma związane ręce w zakresie okazywania nam pomocy. Ale trzeba pojąć rozumowanie niektórych, a niestety, licznych

osobistości, iż ważniejszymi są postokroć prace... polityczne partyj, których szeregi stanowią starcy lub ludzie przeżyci, chylący się ku końcowi własnego życia i być może dlatego jego resztki poświęcający na wyżywianie się i karierze politycznej, niekiedy dla dobra własnej kieszeni.

Tymczasem POLSKA to nie gro-mada polityków i polityków. Jej przyszłość w odbudowaniu zdrowia fizycznego narodu, jako że w „zdrowym ciele — zdrowy duch“! A do tej odbudowy dojść możemy nie tylko przez zalecanieran zadanych nam przez wojnę, lecz przede wszystkim po przez sport i wychowanie fizyczne młodzieży.

Z tego powodu należy zmienić gruntownie poglądy na sport. WF

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Walasiewiczówna startuje w Krakowie

KRAKÓW, 1. 9. (tel. wł.). Jak informuje nasz krakowski sprawozdawca, w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski, które odbędą się w Krakowie w dniach 7 i 8 września startować będzie, między innymi, Stanisława Walasiewiczówna. Dotychczas do mistrzostw zgłoszono 119 zawodniczek i zawodników z 22 klubów,

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

i PW, panujące w administracji. Jej stosunek do nas musi się stać właściwym, poprawnym i pełnym wyrozumienia dla pracy podejmowanej przecież nie dla osobistej przyjemności i własnej korzyści, ale dla dobra naszych mas ludowych.

W pracy tej nie możemy opierać się tylko na weteranach — musimy sięgać po coraz to nowe siły, aby urobić sobie naszą przyszłość sportową. Ale dążenia te wówczas będziemy mogli zrealizować, jeżeli dopiszemy warunki.

Decret, powołujący do życia urzędy WF i PW i nie oparty na skoncentrowanym budżecie państwowym przy Państwie, Radzie WF i PW nie daje, niestety, rękojmi należytego doprowadzenia naszego sportu do stanu współzawodnictwa z zagranicą. Czy Oslo nie przemówiło jaszkrowo wynikami polskiej reprezentacji, na którą złożyły się przecież siły najlepsze, lecz zniszczone tułaczka? To też dekret ten należy znówelizować w sensie oparcia jego realizacji o budżet państwowy. Muszą być w nim przewidziane subsydia państwowe, które jeśli nie znajdują uznania u niechętnych nam władz administracyjnych, to jednak zmuszą je do podporządkowania się zarządzeniom.

Bardzo słuszną jest uwaga prof. Maciukiewicza o potrzebie utworzenia dla ściślejszej kontroli wspólnej kasy Funduszu Sportu Polskiego, która by regulowała finansowe potrzeby poszczególnych klubów zrzeszonych pod egidą Państwa, Urzędu PW i WF. A potrzeby są jak wiadomo olbrzymie, jakże często przy tym nieznanym dygnitarzom, zasiadającym w komitetach PW i WF, którzy słysząc o konieczności subsydiów, zapytują się: „gdzie się podziewają dochody z imprez sportowych?” jak zawody w piłkę nożną, boks i inne. Pytają się tak dlatego, gdyż nie wiedzą, że kluby sportowe muszą pokrywać wszelkie wydatki zawodników, wysokie koszty szkolenia, sprzętu sportowego i nierzadko deficyty, wobec czego dotychczas otrzymywane sporadycznie subsydia są kroplą w morzu tych wydatków.

Nowelizację dekretu polecamy właściwym czynnikom, tj. Radom Wojewódzkim WF i PW i także czynnikom politycznym, posiadającym dzisiaj wszędzie głos decydujący. Polecamy też przyspieszenie wytyczenia planów współpracy i działalności komitetów z administracją i innymi organizacjami społecznymi, aby przez to ułatwić racjonalny rozwój sportu pod opieką administracji publicznej.

W kilku słowach...

W ramach drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego odbędzie się dookończenie mistrzostw Polski w wadze średniej. Jako definitywną datę podają ŁOZB 21 i 22 września br.

Szwedzki Związek Bokserski podarował Polskiemu Związkowi Bokserskiemu 8 par buciaków i 8 par rękawic bokserskich dla naszej reprezentacyjnej ósemki.

Międzynarodowe spotkanie bokserskie Polska—Szwecja odbędzie się w grudniu w Polsce. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony.

Polski Związek Bokserski otrzymał od Angielskiego Związku Bokserskiego pismo z oświadczeniem, że ten wspólnie z Francuskim Związkiem Bokserskim postanowili zwołać kongres FIBA, który odbędzie się w Londynie. Kongres FIBA organizować mieli Czesi, którzy w tej sprawie nie poczynili żadnych starań. Wraz z listem przysłali Angliki statut FIBA.

Projektowany mecz Polska—Anglia nie dojdzie w tym roku do skutku, gdyż — jak piszą Angliki — nie dysponują wolnymi terminami.

Polskę na kongresie FIBA w Londynie reprezentować będzie wiceprezes PZB p. Karol Bielewicz. Ostatni kongres FIBA odbył się w 1931 r. w Dublinie.

Klub Sportowy „Celuloza” z Włocławka zmienił nazwę na KS „Orzeł”.

A jednak „Warta” zdobyła mistrzostwo okręgu poznańskiego. Po dramatycznej i nader ambitnej walce „Warta” pokonała lokalnego rywala KKS 2:1 (1:1). Mecz przedłużano z powodu stanu bramek 1:1 w przepiśnym czasie.

Wiceprezes Plebańczyk o kajakarstwie

Najszybciej odradza się kajakarstwo regatowe

29 września odbędą się w Poznaniu regaty kajakowe o mistrzostwo Polski

Korzystając ze spotkania z wiceprezesem Polskiego Związku Kajakowego arch. Plebańczykiem, po regatach kajakowych w Poznaniu — zwróciliśmy się do niego z prośbą o informację o sporcie kajakowym.

— W jakim stadium znajduje się obecnie sport kajakowy?

— Po zupełnej dewastacji wojennej po kompletnym zniszczeniu przystani i sprzętu przez okupanta, po wymordowaniu setek czynnych kajakowców i organizatorów w obozach — sport kajakowy powoli i z trudem dźwiga się i odbudowuje tak od względem organizacyjnym, jak też technicznym, sportowym i turystycznym. Odbudowa ta w poszczególnych sektorach ma rozmaite tempo. Najtrudniej i najpowolniej idzie nam odbudowa przystani i sprzętu. Brak wybitnie odpowiedniego materiału wybitnie utrudniają nam postęp. Kluby z konieczności budują sprzęt we własnym zakresie, często amatorskimi siłami. Rzecz zrozumiała cierpi na tym jakość.

Również organizacja sportu kajakowego postępuje stosunkowo powoli. Jakkolwiek formy naszego Związku są już zupełnie skrytalizowane, mimo, że mamy poważne osiągnięcia na terenie międzynarodowym, mimo że w wielu działach wyprzedziliśmy inne, wcześniej zorganizowane związki sportowe — przecie stan nie jest jeszcze zadowalający i bardzo wiele jest jeszcze do odrobienia.

W pierwszym rzędzie odczuwamy wybitny brak działaczy, którzyby w terenie potrafili ująć w ramy organizacyjne „dziki sport kajakowy”. W efekcie więcej niż połowa kajakowców jest poza zasięgiem PZK.

— Druga niepokonalna wprost przeszkoda to chroniczny brak funduszy. Potrzeby po zniszczeniu wojennym kolosalne. Zasoby żadne.

— Najszybciej odradza się kajakarstwo regatowe. Przedwojenni zawodnicy, dobrze zapowiadający się młody narybek, coraz częstsze regaty i coraz lepsze wyniki — roszą najlepsze nadzieje.

W końcu turystyka kajakowa, która moim zdaniem jest najważniejszym działem sportu kajakowego powoli dźwiga się z wojennej ruiny. Jest to gałąź sportu, która chyba najpóźniej wróci do przedwojennej równowagi i przedwojennego nasilenia.

Turystyka kajakowa, jak zresztą każda turystyka, wymaga specjalnej atmosfery. Kardynalnym warunkiem rozwoju turystyki to normalizacja i stabilizacja stosunków bez-

pieczeństwa, udogodnień komunikacyjnych, organizacji służby informacyjnej i w końcu produkcja sprzętu turystycznego.

Mam jednak nadzieję że i w tej gałęzi w niedługim czasie osiągniemy wyniki, muszę przy tym zaznaczyć, że w obecnych swych granicach posiada Polska jedyne w swoim rodzaju teryn dla turystyki wodnej w Europie.

— A jak przedstawia się strona regatowa kajakarstwa?

— Jak już powiedziałem na tym odcinku jest najwciążniejsza. W niektórych ośrodkach praca regatowa wprost wrze. Codziennie treningi, częste regaty, coraz lepszy styl, coraz lepsze wyniki pozwalają przypuszczać że i na arenie międzynarodowej będziemy mieli coś do powiedzenia.

Obok „starych” regatowców, którzy mimo 6-cioletniej wojny i okupacji utrzymują się pilnym treningiem w świetnej formie — na regatach widzimy coraz więcej młodzieży która niezbyt w tyle pozostaje za renomowanymi „gwiazdami”.

— Piedy i gdzie odbędą się mistrzostwa Polski?

— 29-go września w Poznaniu.

Pierwotnie miały się odbyć w sierpniu w Bydgoszczy, niestety bydgoszczanie zawiedli nas i o mało, a mistrzostwa nie odbyły by się w tym roku.

— Dopiero dzięki przychylności Zarządu Miejskiego w Poznaniu, a zwłaszcza znanego ze swych sympatii do sportu, Igo Wiceprezenta ob. A. Drabowicza — udało nam się sprawę Mistrzostw postawić na realnej platformie.

— Kogo ob. Prezes typuje na zwycięzcę w tegorocznych Mistrzostwach?

— Pytanie kłopotliwe — przypomina mi, tak modne w pismach sportowych „konkursy na wyniki”.

— Odpowiedź tym trudniejsza, że poszczególne enklawy nie miały dotychczas sposobności zmierzania swych sił. Nawet dzisiejsze regaty Pomorza—Poznań nie odzwierciedlają właściwego układu sił pomiędzy tymi okręgami.

— W jednokach tak na 10.000 jak i na 1.000 m większość typuje Sobieraja, opierając się na świetnej formie. Moim jednak zdaniem będzie musiał stoczyć ciężką walkę o prymat, do której staną jako równorzędni partnerzy Folwarczyn z Czechowic, Wojciechowski z toruńskiego „Gryfu”, Legutko z Krakowa, a może i tajemniczy jeszcze przedwojenny niebezpieczny rywal Sobieraja Lang z Pucka, o którym chodzą giuche słuchy, że pilnie trenuje, który

jednak nie pokazał nam się na żadnych regatach. Poza powyższymi na pewno i w macierzystym klubie Sobieraja w HCP znalazłby się dzięki jego usilnej i skutecznej pracy trenerkiej groźny konkurent do tytułu mistrzowskiego.

— W dwójkach już opinia sportowa nie fortytuje specjalnie żadnej osoby. Walka o prymat rozegra się pomiędzy, zdają się, równorzędnymi osadami do których należą: Kardasz—Polowczyk z HCP, Bazaniak—Okupniak z Surmy i KK 28, Międoński—Janusz z Czechowic, za którymi zaraz kroczą Kowalczyk—Stupka z krakowskiego AZS-u oraz Karasiwicz—Matłoka z KK 28.

— Podobnie przedstawia się sytuacja w 4-ch. Tu walka rozegra się pomiędzy Poznaniem, Bydgoszczą, a Czechowicami. Chyba... że inne okręgi coś knują w skrytości...

— W biegach pań najwięcej do powiedzenia będzie miał Poznań. Sobierajowa, Dmuchowska czy Łęcka mają największe szanse. Zawodniczki krakowskie czy śląskie nie mają jeszcze obycia regatowego, gdyż wszystkie startują dopiero w tym sezonie poraz pierwszy.

— Co ob. Prezes sądzi o ostatnich regatach w Poznaniu?

— Przyznam się, że jestem zaskoczony i mile rozzarowany. Jadąc do Poznania, nie przypuszczałem, że staną regaty kajakowe tak świetnie i z takim rozmachem zorganizowane. Po pierwsze idealne warunki terenu. Jezioro „Rusałka” może w przyszłości z powodzeniem konkurować z sławnym u nas torem regatowym w Brdziejściu. Cieszę się bardzo, że pierwsi kajakowcy zwrócili uwagę na nieprzeciętne walory jeziora i pierwsi zorganizowali na nim regaty. W przyszłości „Rusałka” powinna (po małych adaptacjach) być domeną kajakowców, jak Brdziejście jest domeną wioślarzy.

— Po wtóre strona organizacyjna postawiona naprawdę na wyżynie.

— Po trzecie ilość startujących wprost rekordowa. Jedenaście biegów, w tym większość po 7, 8 i 9 osad startujących — świadczą najlepiej o populacji kajakarstwa na terenie Poznania.

— W końcu publiczność, która mimo deszczu tłumnie zaległa brzegi jeziora i pod wodzą swych wiceprezydentów miasta wytrwała do końca — budzą otuchę i pozwalają z wiarą patrzeć w przyszłość sportu kajakowego.

Dziękując za wyczerpujące informacje żegnamy naszego rozmówcę — „do zobaczenia na mistrzostwach...”

T. S.

Na ucho...

Na ostatnich zawodach bokserskich we Włocławku jeden z toruńczyków, występujący w jednej z wag cięższych, „bił” swego przeciwnika bardzo lekko, za co otrzymał... pół litra wódki.

Sobkowiak oświadczył, że już niedługo zrezygnuje z boksu. W najbliższym bowiem czasie stanie się ojcem. Sobkowiak chce się całkowicie poświęcić rodzinie.

Czy wiecie, że... Dwaj znani bokserzy w pewnym większym mieście pomorskim otrzymali doskonałe posady (pensja miesięczna 5.200 zł). Zapisano ich w pewnej instytucji na listę doradców nocnych. Bokserzy regularnie zgłaszają się po „zarobek”, nie stróżując w ogóle. Nie ma to jak być dobrym bokserem — wtedy można otrzymać nawet tak wspaniałą posadę... Na marginesie tej wiadomości podać należy, iż jednego z bokserów usilnie chciano skaperować do innego miasta.

Ósemka Baildonu pokonana w Częstochowie przez CKS 11:5

CZĘSTOCHOWA (koresp. wł.). Spotkanie bokserskie Baildon—CKS zakończyło się wysoką porażką ósemki śląskiej.

W muszej Strychalski (CKS) przegrał na punkty z Chmielem (B).

W koguciej Krzyszkowski (CKS) wypunktował Buszmana (B).

W piórkowej Chudy (CKS) pokonał wysoko na punkty Hutke (B).

W lekkiej po ogromnie żywej i obfitującej w ciosy walce Marciniak (CKS) zremisował ze Strzodą.

W półśredniej Żorawski (CKS) pokonał w pięknym stylu pogromcę Grądkowskiego — Pawliczka (B).

W półśredniej II Granczewski (B) poddał się już w I rundzie Warszawowi.

W średniej Berg (CKS) po najsłabszej walce dnia zremisował z Bardurą (B).

W półciężkiej kursista Sztamma, Morawski (CKS), walcząc po raz drugi dopiero w ringu, zdołał dzięki ambicji zremisować z rutynowanym Figlem (B).

Sędziował w ringu ob. Michulka.

Nakache najlepszy w stylu klasycznym

Wbrew przewidywaniom 200 mtr stylem klasycznym nie dało spodziewanych emocji walki. Nakache, były więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, tak szybko wrócił do swej poprzedniej formy, że nawet przez moment nie zagrożony, ukończył bieg w bardzo dobrym czasie 2:51,1. Najgroźniejszy przeciwnik mistrza Francji Lusien znalazł się na drugim miejscu, dystansując zeszłorocznego zwycięzcę Grosborne.

*

Klub Tuluzński (T. O. E. C.) do zwycięstwa indywidualnych swych asów dorzucił mistrzostwo w sztafecie 10×100, bijąc rekord Francji w czasie 10,48, co wynosi przeciętnie na każdego zawodnika 1:4,5 na 100 mtr.

Po walce „na śmierć i życie” Helena Louvel, po raz pierwszy zdobyła laury mistrzowskie na 20 m stylem klasycznym, dystansując nieznanie Simon Gardet, J. Bertrand i Odette Casteur, zeszłoroczną mistrzynię.

Josette Delbas zdobywa dwa tytuły w stylu dowolnym, 100 m w 1:12 i 400 m w nieco słabszym czasie 6:3,4. O drugie i trzecie zwycięstwo z wielką ambicją Gaby Tangny i Colette Thomas.

Wśród junierek Giselle Vallerey zwyciężyła na 100 m na plecach w zupełnie dobrym czasie 1:30,6, podczas kiedy na 50 m stylem dowolnym ogłasza zwycięstwo Ginette Jany, na skutek dyskwalifikacji (dwa fałstarty) małej Bretonki Naudian, która ukończyła bieg z kilkumetrową przewagą.

W skokach kobiecych z wieży i trampoliny zwyciężyła rewelacyjnie 15-letnia zawodniczka z Algieru Nicole Pelissard.

U mężczyzn mistrzem skoków jest i tym razem zostają R. Mulinghausen zwyciężając swego odwiecznego rywala.

Pomorze = Poznań w boksie

Rewanżowe spotkanie bokserskie Poznań—Pomorze doszło nareszcie do skutku. Bawiący ostatnio w Poznaniu prezes Pom. OZB dyr. Krupa sfinalizował ostatecznie to spotkanie, wyznaczone na dzień 8 września br. w Bydgoszczy.

Pierwsze spotkanie między tymi okręgami w Poznaniu, zakończyło się zwycięstwem reprezentacji Pomorza, w stosunku 10:6. Wyznaczony rewanżowy mecz budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych obu okręgów. Reprezentacyjna ósemka poznańska jest w tej chwili najsilniejszą, na jaką stać jest Poznań.

Również Pomorze wystąpi do tego

spotkania starannie przygotowana. Na meczu tym dojdzie do interesujących pojedynków między Koziołkiem i Leczkowskim, Wiklińskim i Polusem, oraz Sobczakiem i Bednarzem. Wymienieni zawodnicy znajdują się w dobrej formie. Należy zatem oczekiwać ciekawych i dobrych walk.

Według oświadczenia kapitana sportowego POZB p. Suszczyńskiego barw Poznania bronie będą następujący zawodnicy: Kilian, Dominiak, Koziołek, Vogt, Polus, Sobczak, Szymura i Klimecki.

Jak się dowiadujemy, Pomorze wystąpi w składzie Borowicz, Józwiak, Leczkowski, Sowiński, Wikliński, Bednarz, Zmorzyński i Stocki. Nie jest

na dobrym poziomie technicznym.

W najbliższym czasie drużyna piłkarska poznańskiego KKS zamierza wyjechać na kilka spotkań na Węgrzy. Pertraktacje w tej sprawie są w toku.

Reprezentacyjny bokser pomorski Antoni Józwiak, przebywający do niedawna na Zachodzie, powrócił do Bydgoszczy i zasilil drużynę „Zjednoczenia”. Józwiak wrócił, gdyż na Zachodzie nie miał możliwości treningowych.

wykluczone, że w wadze ciężkiej startować będzie znany bokser Łukowski.

Jak wynika ze składów drużyn obu okręgów, walka będzie nader zacięta. Przypominamy, że po wojnie reprezentacja Pomorza nie przegrała żadnego spotkania, remisując jedynie z Warszawą, i to w szóstkę.

Trudno jest stawiać horoskopy, która z drużyn zwycięży. Poznań starając się będzie o rehabilitację za poniesioną porażkę. Pomorze natomiast wejdzie na ring z wolą zwycięstwa, aby powtórzyć sukcesy, jakie zdobyło w ciągu ostatniego roku.

Wydział Spraw Sędziowskich PZB wyznaczył na powyższe zawody p. Rozmarnowskiego jako sędziego ringowego, na punkty pp. Sierotę z Łodzi, Kugacza z Bydgoszczy oraz ze strony Poznania sędziego, którego nazwisko jest nam jeszcze w tej chwili nie znane.

PRZYKRA PRZYGODA ŚLĄZAKÓW

W pociągu na trasie Dąbлін—Lublin bokserów śląskich spotkała bardzo przykra przygoda. Kieszonkowcy okradli znanych pięściarzy: mistrza Polski Grzywocza, Adamca i kierownika Klubu Sportowego Skra — Zarbrze, Tadeusza Hanka,

Śląsk - Warszawa 9:7



Najlepsza dyskobolka świata Dumbadze (ZSRR). Na treningach przed mistrzostwami przekroczyła 50 m.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Pomorza

BYDGOSZCZ, 1. 9. Na starcie lekkoatletycznych mistrzostw Pomorza stanęło 120 zawodniczek i zawodników. Z wyników na uwagę zasługuje wynik sztafety HKS-u 4x100 m (Dąbrowski, Buhl, Grzanka i Danowski) w czasie 46,0 sek. Sprinter Buhl, biegnąc poraz pierwszy w życiu na 400 m, w sztafecie 4x400, osiągnął bez wysiłku dobry czas 53,8 sek. Organizacja zawodów zawodła. Publiczności z powodu imprez Dnia Lotnika mało. Słabe na ogół czasy tłumaczyć należy b. rozmokłą bieżnią.

Dokładne wyniki podamy w numerze czwartkowym.

Lekkoatleci wrócili z Oslo

Polska ekipa lekkoatletyczna wróciła 30. 8. ze Szwecji do kraju.

Zawodnicy już z Gdyni poróżędzali się do domów. Nasi lekkoatleci spotkają się w Krakowie na mistrzostwach Polski.

„Polonia“ (Bytom) wygrywa z KS BOP „Lechia“ 7:0 (2:0)

Red. Terlecki telefonuje z Gdyni. W towarzyskim meczu piłkarskim „Polonia“ z Bytomia pokonała KS BOP „Lechia“ 7:0 (2:0). Przez cały czas spotkania „Lechia“ była równorzędnym przeciwnikiem, zasługując swą grą na remis. „Polonia“ górowała nad przeciwnikiem techniką. Napad Lechii zawodził pod bramką.

Decydujące bramki padły w pierwszej połowie gry. Publiczności około 6 tysięcy.

GEYER—ZJEDNOCZENI 10:6

ŁÓDŹ (tel. wł.). Z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi bokserzy Geyera odnieśli zwycięstwo nad Zjednoczonymi w stosunku 10:6. Poszczególne wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Waga musza: Kamiński znokautował w pierwszym starciu Kargera (Zj.). W wadze koguciej Michałowski wygrał na punkty z Ostrowskim (Zj.). W wadze piórkowej Mazur uzyskał punkty walkowerem z powodu nadwagi Rogalskiego (Zj.). W spotkaniu towarzyskim bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Mazur. W wadze lekkiej Kaliński wypunktował Kaźmierczaka, który walczył nieczysto. W wadze półśredniej Kaczmarek przegrał przez nokaut z Kijewskim (Zj.). W wadze średniej Trzęsowski wygrał z Stopińskim (Zj.). W wadze półciężkiej Skrowiranda przegrał z Szczecińskim (Zj.). W ostatniej walce dnia Jaskuła zdobył punkty bez walki z powodu braku przeciwnika.

ŁKS—WIMA 16:0

ŁÓDŹ (tel. wł.). Pierwszy mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego przyniósł pierwsze zwycięstwo ŁKS walkowerem, gdyż Wima dostarczyła do wagi tylko pięciu zawodników. W spotkaniu towarzyskim uzyskano następujące wyniki:

W wadze muszej Stasiak zmusza do poddania się Dworczyka (Wima). W koguciej Pawlak wypunktował Webera (Wima). W wadze piórkowej Marcinkowski zwycięża na punkty Nowickiego (Wima). W wadze średniej Potęga zmusza do poddania się Kowalewskiego (Wima) już w pierwszym starciu. W ostatniej walce dnia Kowalewski (Wima) poddaje się Kamińskiemu.

*

KRAKÓW, 1. 9. (tel. wł.). Katowicka drużyna bokserka Balldon rozegrała mecz towarzyski z zespołem Grobli. Walki stojące na ogół na niskim poziomie przyniosły zwycięstwo gościom 8:6. Z zawodników wyróżnić można jedynie Badurę (waga średnia). Widzów około tysiąc osób.

KATOWICE, 1. 9. (tel. wł.). Pierwsze, po letniej drzemce, spotkanie bokserów Śląska i Warszawy zakończyło się ciężko wywalkowanym zwycięstwem bokserów Śląska 9:7. Najciekawszą walkę dnia stoczyli Kolczyński z Nowarą w wadze średniej. Było to 3-cie już tym roku spotkanie obu bokserów, a stawką był, wobec niedoprowadzenia do końca mistrzostw w wadze średniej, nieoficjalny tytuł mistrza Polski. Tym razem spotkanie zakończyło się bezapelacyjnym zwycięstwem popularnego Kolki. Kolczyński posłał kilka razy przeciwnika na liny i tam złokował na korpusie Ślązaka swe słynne serie ciosów. Nowara szczególnie w 2 i 3 rundzie „plywał” po ringu.

Z pozostałych bokserów najefektowniej zaprezentował się Ślązak Rademacher, mając przeciwnika kilka razy na deskach. Sobkowiak jest stanowczo u schyłku pięknej kariery bokerskiej, gdyż uległ Krawczykowi w zdecydowanie. W przeciwieństwie do Sobkowiaka, zawodnik „starej gwardii” Czortek rozprawił się z przereklamowanym Szołcem. Warszawianin Sowiński sprawił wielki

zawód swemu kierownictwu ulegając w decydującym w ogólnym wyniku spotkaniu Ślązakowi Figlowi.

Spotkania w poszczególnych wagach dały następujące wyniki.

W wadze muszej Warszawianin Przybytniewski zremisował niespodziewanie z Bazarnikiem. Walka była naogół wyrównana. W 2 rundzie podczas walki w zwarciu Przybytniewski doznaje kontuzji łuku brwiowego i na podstawie dotychczasowej punktacji sędziowie ogłaszają remis. W koguciej Grzywocz (Śl.) pokonał na punkty Sadłowskiego. Było to poniekąd powtórzenie finału mistrzostw Polski, gdyż ci sami zawodnicy walczyli wówczas ze sobą. Po pierwszym, wyrównanym starciu w 2, a zwłaszcza w 3 rundzie uwiadcznia się przewaga Grzywocz. W wadze piórkowej Sobkowiak uległ niespodziewanie Krawczykowi (Śl.). Pierwsza runda przechodzi na wzajemnym badaniu się zawodników. Krawczyk w 2 starciu trafia celnie z lewej przeciwnika, co go widocznie osłabia, tak, że w ostatniej rundzie Sobkowiak jest całkowicie wypompowany, kładzie się na Ślązaka, stale wchodzi w zwarcie i w rezultacie

przegrywa wysoko na punkty. W wadze lekkiej niespożyty Kajtek Czortek odniósł zwycięstwo nad Ślązakiem Szołcem. Warszawiaci nie liczyli na sukces Czortka. Tymczasem Czortek od 2-jej rundy panował wyraźnie nad przeciwnikiem i dopingowany przez publiczność wspaniale kontrolował Szołca. W wadze półśredniej doskonały Rademacher (Śl.) zasypuje gradem ciosów Selmę (Warsz.) który w 2 r. idzie do rogu, całkowicie wyczerpany i pozwala się wyliczyć. W wadze średniej, jak już podawaliśmy na wstępie, Kolczyński pokonał zdecydowanie swego najgroźniejszego rywala Nowarę (Śl.). W wadze półciężkiej warszawianin Archacki, dzięki lepszej trzeciej rundzie, uzyskał dwa punkty dla swych barw w spotkaniu z Kolonką. W ostatnim spotkaniu, wadze ciężkiej beznadziejny Sowiński jedynie dzięki małej rutynie Figla (Śl.) wytrzymał trzy starcia, lecz przegrał wysoko na punkty.

W ringu sędziował Borski, na punkty Derda (Poznań), Fedorowicz (Śląsk) i Wysocki (Warszawa). Publiczności około 4.000.

W Krakowie nadal bez faworyta

Wisła remisuje z „Cracovią” 1:1 (1:0) i wygrywa z „Garbarnią” 2:0 (1:0)

KRAKÓW, 1. 9. (tel. wł.). Spotkanie starych rywali krakowskich o tytuł mistrza okręgu i prawo reprezentowania grodu podwawelskiego w rozgrywkach o mistrzostwo Polski nie dało rezultatu. Na boisku Cracovii 20 tysięcy fanatyków obu klubów życzyło zwycięstwa swoim barwom. Prowadzenie uzyskali biało-czerwoni w 16 min. ze strzału Różankowskie-

go I z wina niezdecydowania bramkarza Wisły Jurowicza. Po zmianie pół do 88 min. prowadziła nadal Cracovia. Tysiące widzów zaczęło opuścić już boisko, gdy niezawodny Gracz zdobył wyrównującą bramkę. Po meczu zwolennicy Wisły znieśli na ramionach Gracza do szatni. Zespół Cracovii grał bardzo ofiarnie i ambitnie. W Wiśle zawiódł, tak jak dotychczas, atak. Sędziował

poprawnie p. Mydnyk.

KRAKÓW, 1. 9. (tel. wł.). Rozegrany w czwartek mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego w piłce nożnej zakończył się zwycięstwem Wisłaków. Zwycięskie bramki padły w 35 min. przed przerwą ze strzału Gracza i w 21 min. po zmianie pół z nogi Cholewy. Widzów 8.000. Sędziował b. dobrze p. Bartyzel.

Mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów

ŁÓDŹ, 1. 9. (tel. wł.).

Pierwsze powojenne mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów zgromadziły na starcie ponad 100 zawodników. Zgodnie z naszymi przewidywaniami walka toczyła się głównie między reprezentacjami Śląska, Warszawy i Łodzi. Kraków i Pomorze miało jedynie wybitne jednostki. Komisja weryfikacyjna postanowiła dopuścić do zawodów pomorzanina Sokołowskiego. Olimpijczyk Rokita zachował się skandalicznie zamierzając się na sędziego i musiał go publicznie przeprosić. Poziom zawodów był naogół niski. Z zawodników wyróżnili się: Marcok i Mysza ze Śląska oraz Łazarski (Łódź) w wadze koguciej. W piórkowej najlepszym był Stróżek z Pomorza, w lekkiej Kulesa (Łódź) i Kuligowski (Śląsk), w średniej Go-

łacz (Śl.) i Radom (Kraków). W wadze półciężkiej doskonały Bajorek (Kraków). W ciężkiej wyrównana trójka: Kozerski (W-wa), Ślitkowski (L) oraz Gliński (L).

Finały w zapasach przedstawiają się następująco:

Waga musza: (poraz pierwszy rozgrywana) 1. Bednarek (L); 2. Grajczerek (Śl.). Waga kogucia: 1. Marcok (Śl.); 2. Budzyński Pozn. Waga piórkowa: 1. Stróżek (Pom.); 2. Kusz (Śl.). Waga lekka: 1. Kulesza (L); 2. Jakubowski (Pozn.). Waga półśrednia: 1. Rejniak (W); 2. Gryt (Śl.). Waga średnia: 1. Gołacz (Śl.); 2. Radoń (Kraków). Waga półciężka: 1. Bajorek (Kr.); 2. Kulisa (W-wa). Waga ciężka: 1. Kozarski (W-wa); 2. Gliński (L). W podnoszeniu ciężarów zawodni-

cy Pomorza uzyskali szereg pierwszych miejsc. W koguciej: 1. Polcyn (Pom.) 192,5 kg; 2. Sokołowski (Pom.) 180. W piórkowej najlepszym był Ślązak Niedziela z wynikiem 265 kg. W wadze lekkiej Herak (Śl.) wycisnął 237,5 kg przed Szelągowskim (Pom.) 237,5. W wadze średniej zwyciężył Sadowski (W) 277,5 (rekord dnia) przed Frankiewiczem (Pom.) 260 kg. Ślązak Augustyn wykazał się najlepszym wynikiem w wadze półciężkiej wynikiem 265 kg przed Terlim (Śl.) 245 kg i Plucińskim (Pom.) 242 kg. W wadze ciężkiej Pomorzanie zajęli pierwsze dwa miejsca, i to Witecki 275 kg oraz Tyniecki. Komisja sędziowska zawiadła wydając szereg mylnych wyników. Szczegółowe omówienie mistrzostw podamy w czwartkowym numerze.

Hebda ponownie ulega Skoneckiemu

KATOWICE, 1. 9. (tel. wł.). Największą sensacją tenisowych mistrzostw Polski rozgrywanych w Katowicach jest ponowna, po sopockiej, porażka dotychczasowego mistrza Polski Hebda w spotkaniu ze Skoneckim. Ponownie młodość zatriumfowała nad rutyną. W drugim finale gry

pojedynczej pań Jadzia Jędrzejowska uzyskała „spacerkiem” zwycięstwo nad swą siostrą Zofią. Wyniki spotkań są następujące:

Gra pojedyncza pań: Z. Jędrzejowska — Popławska 6:1, 9:7. J. Jędrzejowska — Z. Jędrzejowska 6:2, 6:0.

Gra pojedyncza panów: Skonecki — Kończak 6:3, 6:1, 2:6, 6:3. Hebda — Bratek 6:4, 6:1, 6:0. Skonecki — Hebda 2:6, 7:5, 6:4, 4:6, 8:6.

Gra mieszana — półfinały: Hebda, J. Jędrzejowska — Popławska, Bratek 6:2, 6:0. Rudowska, Kończak — Szerawówna, Skonecki 2:6, 0:6.

Wikliński rewanżuje się Cybulakowi

KS „Zjednoczenie“ (Bydgoszcz) wygrywa z KS „Legia“ (Chełmża) 13:3

CHEŁMŻA (tel. wł.). W ramach drużynowych mistrzostw Pomorza odbył się w Chełmży mecz bokserki między KS „Zjednoczenie“ z Bydgoszczy a KS „Legia“ z Chełmży. Zwyciężyła drużyna bydgoska w stosunku 13:3.

Mecz toczył się w podnieconej przez niewyrobioną publiczność chełmżyńska atmosferze. W czasie meczu doszło do dwóch bardzo interesujących spotkań — Leczkowskiego (Zj) z Wasikiem (L) oraz Wiklińskiego (Zj) z Cebulakiem (L).

W ubiegłą sobotę, o czym pisaliśmy, w meczu Pomorze—Bydgoszcz Wikliński w walce z Cebulakiem był bliiski nokautu. W meczu niedzielnym Bydgoszczanin zrewanżował się za poniesioną porażkę.

W pierwszej walce, Leczkowski

stremowany, był cieniem boksera, którego niejednokrotnie podziwiano na ringu. W przeciwieństwie do niego, Wasik, mimo że jest surowym technicznie, ale walczył z sercem. Silne jego ciosy zdeprymowały Leczkowskiego, który miał dwa starcia wygrane. Orzeczenie sędziego, przyznające zwycięstwo Wasikowi, krzywdzi Leczkowskiego.

Wikliński natomiast, nie walczył w normalnej formie, również stremowany, uporał się z Cebulakiem, rozwiązując taktycznie wszystkie trzy starcia. Wikliński jest kontuzjowany — ma przeciętą brew. Jego udział w meczu z Poznaniem jest bardzo wątpliwy.

KS „Zjednoczenie”, którego występ był debiutem, jest wyrównanym zespołem. Drużyną bydgoską trenuje

iej sekunduje Sztam. KS „Legia” posiada naprawdę dobrze zapowiadających się bokserów, nie znających jednak podstawowych zasad walki. Poza ciosami, bokserzy chełmżyńscy nic więcej nie potrafili. Należałoby więc nad zawodnikami z Chełmży roztoczyć opiekę, przydzielając im licencjonowanego trenera.

Organizatorzy meczu wykazali duży do dobrej woli. Nie znając zasad publiczności przekreśliła ich wysiłki. Sędzia wskutek niesfornie zachowującej się publiczności, musiał kilkakrotnie przerywać walki.

Przebieg poszczególnych walk był następujący:

Waga musza
Tuszyński (Zj.) — Winiarski (L)
Tuszyński z powodu kontuzji wal-

czył jedną ręką i okazał się wartościowym zawodnikiem. Bydgoszczanin stoczył piękną walkę, wygrywając z b. agresywnym Winiarskim.

Waga kogucia

Jóźwiak (Zj.) — Szałkowski (L)

Jóźwiak w pierwszym starciu zademonstrował swoją klasę. Idzie jednak ostrożnie, wygrywając małą ilością punktów. Szałkowski jest dobrze zapowiadającym się pięściarzem.

Waga piórkowa

Leczkowski (Zj.) — Wasik (L)

Z powodu nadwagi Wasika — Leczkowski wygrywa w. o. W walce towarzyskiej, wspaniale zapowiadający się Wasik wykazał, iż jest wielkim talentem bokerskim, posiadającym silny i szybki cios z obu rąk. Leczkowski walczący poniżej normalnej formy, wygrał pierwsze i ostatnie starcie. Sędzia ogłosił jednak zwycięstwo Wasika.

Waga lekka

Sowiński (Zj.) — Paliński (L)

Sowiński jak zwykle nie zawiódł. Pierwsze i drugie starcie wygrał lekko na punkty, a w trzecim wykazał bezwzględna wyższość nad przeciwnikiem. Sowińskiemu przyznano słuszne zwycięstwo.

Waga półśrednia

Wikliński (Zj.) — Cebulak (L)

Przez wszystkie starcia Wikliński wykazał wyższość nad Cebulakiem, wygrywając spotkanie na punkty. Po tej walce „Zjednoczenie” prowadziło 10:0.

Waga średnia

Bujarski (Zj.) — Klawiński (L)

Bujarski, umiejętnie unikając b. silnych i niebezpiecznych ciosów, zapewniał sobie prowadzenie w trzecim starciu. Sędzia uznał walkę za nierozstrzygniętą, co wobec naogół słabej walki było najsluszniejszym.

Waga półciężka

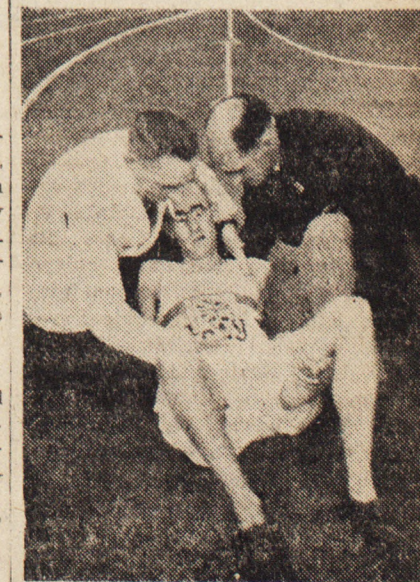
Bardzo surowy, poprostu anemiczny Romanow, nie potrafił nawiązać walki z przeciwnikiem, przegrywając spotkanie na punkty.

W wadze ciężkiej Lutobarski (L) wobec braku przeciwnika, wygrał w. o. Ostatecznie zwyciężyło „Zjednoczenie” w stosunku 13:3.

Sędziował w ringu Rozmarynowski (Bydg.) oraz Lewicki (Toruń) na punkty.

TUR (Grudziądz) zwyciężył Gryf (Toruń) 11:5

GRUDZIĄDZ (tel. wł.). W wypełnionej po brzegi sali „Concordia”, odbył się mecz bokserki o drużynowe mistrzostwo Pomorza między TUR (Gr.) a Gryfem z Torunia. Zwyciężyli zawodnicy TUR w stosunku 11:5. Podajemy przebieg poszczególnych spotkań od wagi muszej do ciężkiej. Na pierwszym miejscu zawodnicy Torunia. Gumowski przegrywa przez poddanie się z Baranowskim. Walka przerwana z powodu kontuzji oka. Grabowski oddał punkty walkowerem z powodu nadwagi. W walce towarzyskiej Nowiński przegrał przez k. o. w drugim starciu. Krzemiński wypunktował Pólakiewicza. Sikora w najpiękniejszej walce wieczoru przegrał z Wiekim. Waga półśrednia dała wynik nierozstrzygnięty. W dalszych walkach Hekler przegrał z Rogowskim, a Zmorzyński znokautował Kuziańskiego w drugim starciu. Sędziował w ringu niezdecydowanie Potorecki, na punkty Hajec.



Wooderson w chwili po odniesionym zwycięstwie w biegu na 5.000 m.

ECHO STADIONU

tygodnik sportowy

Czy „tragedia i pech”

Słuchając transmisji i komunikatów różnych radiostacji o przebiegu lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Oslo, natknęliśmy się któregoś dnia na relację polskich sprawozdawców, nadawaną na krótkich falach i wysłuchaliśmy kilkuminutowego białolenia o pechu, „tragedii” i braku szczęścia, jakie prześladowały naszych zawodników. Pozwolimy sobie przedstawić się takiemu stanowi, pozwolimy sobie spojrzeć prawdzie w oczy, choć w istocie nie jest ona przyjemna.

Co to znaczy „pech”, „tragedia” i „brak szczęścia” w odniesieniu do naszych lekkoatletów? Czego właściwie oczekiwano od nich i co mogli zdziałać więcej, niż zdziałali na stadionie Bislet? Niewątpliwie Gierutto, gdyby nie zerwał ścięgna w nodze, walczyłby ze zwykłą ambicją aż do samego końca, ale czy w konkurencji tak silnej mógł liczyć na jakiś sukces, na obronienie piastowanego tytułu wicemistrza Europy? Na pewno nie. Walasiewiczówna miała chorą nogę i w normalnych warunkach nie dałaby się tak łatwo pokonać swoim przeciwniczkom, ale też na pewno nie zdołała by rozprawić się zwycięsko ani z Sieczenową, ani z Lankers-Koen. Nasza rekordzistka przechodziłaby spadek formy o czym wyraźnie świadczyły jej kilkakrotne porażki z murzynką Coatchman.

Wszyscy nasi pozostali reprezentanci wykazali ten poziom, na jakim rzeczywiście znajdują się w tej chwili. Kwaśniewska np., choć znalazła się dopiero na szóstym miejscu, rzuciła oszczepem akurat w granicach swych obecnych możliwości, podobnie wypadł Staniszewski, którego ostatnie wyniki porównywane z wynikami zagranicy nie mogły wróżyć niczego innego, prócz tego, co się stało w Oslo.

Jeśli idzie o młodych zawodników, to jechali oni na mistrzostwa tylko po to, aby się uczyć, a nie zdobywać punkty w walce z konkurentami, do których jeszcze nie dorosli. I nauczyli się na pewno wiele. Kuźnicki, Rutkowski, Moderówna, Hejducka i reszta młodzieży udowodnią na pewno w niedalekiej przyszłości że warto ich było wysłać na największą batalię lekkoatletyczną Europy.

Dlaczego?

Prezydium Polskiego Związku Tenisowego podaje do wiadomości:

„Na mistrzostwa międzynarodowe Czechosłowacji, które rozpoczynają się w Pradze w dniu 2 września br. postanowiono wysłać tylko Jadwigę Jędrzejowską, która posiada ważny paszport i o ile uzyska ona na czas wizę wyjazdową, albowiem podanie do Ministertwa Spraw Zagranicznych o paszporty dla dalszej reprezentacji polskiej, wniesione w należyty terminie, dotychczas nie zostało załatwione i nie ma nadziei, by w przeciągu pozostałych kilku dni nastąpiło wydanie paszportów.

Na mistrzostwa międzynarodowe Polski, które odbyły się w bieżącym roku w Sopocie, Węgierski Związek Tenisowy nie mógł wysłać swej reprezentacji w osoboach: Asbotha, Szigeti'ego i p. Körmöczy, albowiem nie otrzymali wizy przejazdowej przez Czechosłowację, zaś Czechosłowacki Związek Tenisowy nie uzyskał wizy wjazdowej do Polski dla swych zawodników: Smolinsky'ego, Pachovsky'ego i p. Miskowej, których wydelegował do Sopot, mimo interwencji PZT w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Poselstwie Polskim w Pradze. Jedynie z tych powodów, zawodnicy czeski i węgierski nie mogli wziąć udziału w tegorocznych mistrzostwach międzynarodowych Polski.

PZE uprasza o podanie wiadomości, gdzie można nabyć sprzęt bokserki. Zawiadomienia prosimy kierować pod adres „Kuriera Sportowego”.

Motocykliści na górskich bezdrożach

Tatrzański Maraton Motocyklowy

Mamy już to wszystko poza sobą: Zawodnicy — trzy dni ciężkich zmagani z przeciwnościami natury, organizatorzy — trudną pracę nad zorganizowaniem i wzorowym doprowadzeniem do końca imprezy na tak wielką skalę — prasa — dni brodzenia po błocie w potokach ulewnej deszczu, gonienia z punktu na punkt.

Polski Klub Motocyklowy, który zorganizował IV już — jednocześnie pierwszy po wojnie — Raid Tatrzański, nie ma stanowczo szczęścia do pogody. Mimo siedmioletniej przerwy i w tym roku stało się zadość tradycji: raid odbył się wśród jednej nieustannej ulewy, w najgorszych warunkach atmosferycznych, jakie sobie można było wyobrazić. Nic też dziwnego, że dość ciężka 350-cio kilometrowa trasa raidu, której czwartą część stanowiły odcinki terenowe, zmieniła się nie do poznania. Bezdroża górskie pozostały wprawdzie bezdrożami, ale wiele dróg i ścieżek nie zaliczanych uprzednio do „terenu” zamieniło się w płynącą potoki, wiele innych rozmiękło w śliska, gliniasta mazię, stanowiącą przeszkodę trudną do przebycia.

Ku podziwowi gazdów

Trasa raidu przebiegała przez cały powiat Nowotarski. Były tam szosy, jak np. do Nowego Targu, Tęczyna, czy Mszany, Zakopane — Morskie Oko, czy też do Krościenka. Pełno było jednak ścieżek i wdroży, gościńców i kamienistych dróżek polnych. Wiele z nich znali dotychczas jedynie piesi turyści i narciarze, nie widziano jeszcze na nich śladów pojazdu mechanicznego. Ze zdziwieniem patrzano więc na tych „motocyklowych szaleńców” wdzierających się wąskimi kamienistymi ścieżkami na niedostępne zbocza, zjeżdżających „na dół, na szyć” ze stromych urwisk, brnących przez błoto i kałuże, nie raz półmetrowej głębokości, przejeżdżających w bród przez potoki, czy atakujących kamieniste progi.

Po przez bezdroża i rwące

potoki

Oto Głodówka — sławna już w historii raidów tatrzańskich. Kilkanaście kilometrów szosy Zakopane — Morskie Oko i — kolorowa strzałka nakazuje skręt w lewo, Pokonać trzeba ok. 200 m wzniesienia. Droga z oślizgłych bali drewnianych pnie się pod górę. Na szczycie nie ma już bali: przez szeroką polanę prowadzi gliniasta ścieżka pokryta kamieniami. Motocykl podzuczany na nich czeka tylko na chwilę nieuwagi kierowcy, by wyrzucić go z siodełka. Dalej las — drożka staje się głębokim rowem, którym płynie wartki potoczek. Można jechać górą, ale tam nowe czyhają pułapki: z prawej strony rozmokła gliniasta mazię — jeden zbyt gwałtowny skręt kierownika, jedno zbyt raptowne do-

danie gazu i... maszyna staje w poprzek do kierunku jazdy; — z lewej zbrocze poroste trawą; oto jeden z zawodników wybrał tę drogę i za chwilę widzimy, jak obsuwa się tylko koło jego motocykla. Szybko zsuwa się tyłem wraz z maszyną po oślizgłym zboczku. Dobrze, że nie stracił równowagi i zatrzymał się na polu z owsem. Stracił jednak kilkanaście minut, nim dostanie się z powrotem na grzbiet. Ale to jeszcze nie koniec: zjazd w dół kamienistym żlebem i... na dole pokonać trzeba kałuże rozlaną przez całą szerokość drogi. Dwie fontanny wody tryskają spod kół, za chwilę zbyt brawurowy kierowca zażywa niemilej kąpiel.

Dziwowali się więc gazdowie na Bukowinie i w Białym Dunajcu, dziwowali się później w Nadzamczu, Niedzicy, Trybszu, czy na Gubałówce widząc ich wszystkich niezmordowanych, pokonujących tysiączne przeszkody. Podziwiali ich, głośno wyrażając swój entuzjazm!

Organizatorzy i zawodnicy walczyli o lepsze

Raid stał się prawdziwym wyścigiem: wyścigiem ambicji zawodników i... organizatorów. PKM, jeden z najbardziej zasłużonych, najstarszych klub motocyklowy w Polsce pokazał, czego można dokonać nawet w obecnych warunkach powojennych, mimo wielu braków i trudności. Kilku dostojnie ludzi zorganizowało tę piękną imprezę o poziomie naprawdę europejskim. Jednak ani niestrudzonego Komandora Raidu inż. Sokółowski, ani I v-Komandora inż. Klepałdo, ani cały sztab ich współpracowników — prawdziwych entuzjastów sportu motocyklowego — nie daliby sobie rady z organizacją raidu, gdyby nie życzliwe stanowisko CZM, PKS, oraz Polskiego Związku Motocyklowego z prez. Dochę na czele. Władze Miejskie w Zakopanem, w szczególności ob. burm. Makowiczka, instytucje i związki udzieliły organizatorom daleko idącego poparcia. Spośród współorganizatorów Raidu nie sposób pominąć kpt. sport. Tatrzańskiego Klubu Motocyklowego — Wiśniewskiego, który mimo rannej w wypadku motocyklowym ręki przez kilka dni nie zsiadał prawie z motoru objeżdżając trasę, znakując ją w czasie zaś samego raidu był energicznym i niezmordowanym v-Komandorem.

Ślzący i poznaniacy po raz pierwszy

Dzięki wzorowo przeprowadzonej propagandzie, zainteresowaniu wszystkich klubów w Polsce po raz pierwszy w historii Raidów Tatrzańskich wpłynęło ponad sto zgłoszeń zawodników z 23 klubów. Po raz pierwszy stanęli na starcie Raidu ślzący i poznaniacy. Raid był w pełnym tego słowa znaczeniu imprezą ogólnopolską. Zebra-

no pokaźną liczbę nagród, z których dwie: puchar — Wielka Nagroda Tatr dla zwycięskiego zespołu klubowego, oraz motocykl — I nagroda w klasyfikacji indywidualnej — ofiarowane zostały przez protektora Raidu min. Rabanowskiego.

Na Raid przybyła wycieczka kilkunastu dziennikarzy oraz ekipa „Filmu Polskiego”, co było zasługą dyr. PKS — Gnońskiego. Żałować doprawdy należy, że fatalna pogoda nie pozwoliła wyzyskać w pełni atrakcyjności organizowanych w Zakopanym imprez motocyklowych. Liczono na znaczny dopływ gości, poczyniono szereg przygotowań — niestety deszcz pokrzyżował wszystko.

Przeszkody nie stanowiły ni deszcz ni defekty silnika

Tyle o organizatorach. Przykładów ambicji zawodników było wiele. Walka była zażarta. Nikt nie rezygnował bez dostatecznej przyczyny. Nawet gdy silnik już zawiódł, uparty zawodnik pchał swą maszyną, póki nie ustał ze zmęczenia.

Pierwszy dzień raidu przerzedził b. mocno szeregi startujących. Wzdłuż 225 km etapu jazdy okrojonej pozostały 72 maszyny, spośród 96, które wyruszyły na podbój Tatr. Odpadł między innymi Brun (starszy) z PKM — znany wyścigowiec, po raz pierwszy startujący w raidzie terenowym, dobrze zapowiadający się Stańco z Bielskiego Klubu Motocyklowego, jeden z najlepszych zawodników poznańskich Krynica, Kwiatek z PMK — Krynica — zdobywca brązowego medalu w III Raidzie Tatrzańskim. Spośród 15 zgłoszonych zespołów klubowych wszystkie zostały zdekomputowane.

Tylko 12 zawodników dojechało do mety we właściwym czasie. Pozostali mieli opóźnienia ponad dwie godziny, jednak mimo to wystartowali następnego dnia o zwycięście poza konkursem. II etap był pojedykiem tych najlepszych. Nie było różnic między zawodnikami: jadący poza konkursem walczyli równie ambitnie. Zaledwie trzech zawodników odpadło tego dnia. Oto jak zacięta była walka: „mały” Brun, który poprzedniego dnia dwa razy zerwał linkę od gazu, reperuje cztery razy tylną gumę, na metę przyjeżdża na spuszczonej całkowicie oponie, zwyciężając w swej kategorii! Tomiczek — rewelacja IV Raidu Tatrzańskiego przez cały czas trzyma się zwycięzcy w ogólnej klasyfikacji Zymirskiego. Brak rutyny zawodniczej spowodował, że przybywszy na metę I etapu z 1 pkt. karnym i 25 minutami w zapasie nie wrócił się mimo rady osób urzędowych raidu po brakujące poświadczanie przejazdu z pkt. kontrolnego na... 3 km przed meta-

(zmylił tam trasę) i pogrzał w ten sposób pewne szanse na zajęcie I m. w swej klasie i drugiego w klasyfikacji ogólnej. Jadąc drugiego dnia poza konkursem otrzymał — poza Zymirskim — najmniejszą ilość pkt. karnych! Podziwiać można było ambicję i prawdziwie sportową postawę Rducha z Ofic. Klubu Mot. — Poznań, który nie mając już najmniejszych szans na klasyfikację nawet poza konkursem wytrwale pokonywał wszelkie przeszkody, usuwał defekty i przybył na metę, niestety po zakończeniu próby szybkości terenowej, podobnie jak Gardecki i Rostkowski z Legii, Kuszewski ukończył Raid mimo złamania kierownicy, Dobrowolski z LKM — Leszno przez 30 min. pcha swoją uszkodzoną maszyną w czasie próby szybkości terenowej i kończy raid! Trudno jest wymienić wszystkich — tych, którzy raid ukończyli zaliczyć można bez względu na ilość punktów karnych do klasy najlepszych motocyklistów polskich.

Tegoroczny Raid Tatrzański zaliczony został do motocyklowych mistrzostw Polski na r. 1947 w kl. I, jako najcięższy spośród rozegranych w rb. Jednocześnie był on przygotowaniem do najpoważniejszych zawodów motocyklowych świata „Six-Days” — „sześciodniówki”, które w r. przyszłym rozegrane zostaną w Polsce.

Upór, brawura i wola zwycięstwa wiodły naprzód

Jak wypadł ten egzamin naszych motocyklistów? Na starcie IV Raidu Tatrzańskiego stanęła w 90% młodzież motorowa. Ze starych wyg widzieliśmy jedynie Potajalę i Kwiatka, oraz weterana Raidów Tatrzańskich Czesława Bochaczka z KKC i M, który startując po raz czwarty zrewanżował się za niepowodzenia lat ubiegłych zajmując II m. w kat. ponad 350 cm, oraz V w klasyfikacji ogólnej.

Spodziewano się ogólnie, że walka rozegra się między Zymirskim (Okęcie — Warszawa) i „małym” Brunem (PKM Warszawa). Są to dwa wielkie talenty w skali europejskiej! Cechują ich różne temperamenty: Zymirski jest bardziej spokojny, opanowany, podczas gdy dla Bruna typowa jest brawura. Startują ostatnio bardzo często, to też wyprzedzają znacznie swych współzawodników. Świadkowie tegorocznego Raidu Tatrzańskiego długo mieć będą w pamięci brawurową jazdę Zymirskiego i Bruna, którzy na pokonanie trasy próby szybkości terenowej na Kala-tówkach zużyli zaledwie 2/3 tego czasu, co inni ich konkurenci. Zymirski ukończył Raid jako jedyny zawodnik bez punktów karnych, zdobywając złoty medal. Brun — jeden z największych pechowców IV Raidu — uległ nie tylko Zymirskiemu, lecz — czego się najmniej spodziewano — Jędrzejewskiemu z KKC i M — Kraków, który uplasował się na drugim miejscu w klas. ogólnej. Brun i Zymirski to największa nadzieja naszego sportu motocyklowego — obaj są prawdziwymi sportowcami, uczynnymi i koleżeńskimi. Jędrzejewskiego oglądaliśmy w Zakopanym po raz pierwszy — fakt zdobycia II m. na „setce”, co jest bez precedensu w historii Raidów Tatrzańskich mówi jednak sam za siebie. Wikaryjczyk z SSM — Gdynia, Liwiński w warszawskiej Legii, Woźniakowski z Unii — Poznań, Tomiczek z Bielska zaprezentowali się jak najlepiej i będą gołymi następcami naszych mistrzów kierownika: Dochy, Michałkiewicza, Kubiaka, czy Jurkowskiego.

Ciężka próba, jaką był Raid Tatrzański (a stał się tak ciężkim wbrew zamierzeniom organizatorów) wymagała niezwykle starannego przygotowania zarówno zawodnika, jak i maszyny. Na młodych zawodnikach mścił się niejednokrotnie brak doświadczenia raidowego, racjonalnego treningu. Najczęściej zawodziła kondycja. W dziedzinie terenowej w warunkach, jakie panowały na trasie raidu decydującą rolę odgrywa zawodnik. W maszynach cierpi przede-

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

Zamroczony Sztolc na ringu w Lublinie

LUBLIN (kor. wł.)

Nielada sensację stanowił w świecie sportowym Lublina start czołowych pięściarzy polskich tej miary co Grzywocz, Sobkowiak czy Koleczyński.

Licznie zebrana publiczność podziwiała wysoki poziom walki Sieradzana z Grzywoczem. Sieradzian walczył dopiero drugi raz po wojnie. Mimo długiej przerwy, stawiał mistrzowi Polski niespodziewany opór.

Również dzielnie walczył Kołacz, odgryzając się skutecznie niepokonanemu dotąd Koleczyńskiemu. Co prawda Koleczyński starał się pokazać dobrą walkę i oszczędzał przeciwnika.

Dramatyczną walkę miał Sztolc z Ostaszewskim. Lublinianin w trzecim

starciu poważnie zagrażał Sztolcowi, jednak brak wykończenia nie pozwolił mu na zakończenie walki przez ko.

Poniżej podajemy wyniki techniczne turnieju:

W. musza: Adamiec (Skra, Zabrze) zremisował z Łozińskim (Lublinianka). W. kogucia: Grzywocz (Skra, Zabrze) wygrana na punkty z Sieradzianem („Budowlany” Warszawa). W. piórkowa: Sobkowiak (KKS Orzeł, Warszawa) osiągnął wysoką przewagę punktową nad Maciejewskim (Garbarnia). W. lekka: Sztolc (Skra, Zabrze) po dramatycznej walce wygrał na punkty z Ostaszewskim (Lublinianka). W. półśrednia: Gwóźdź (Skra, Zabrze) przegrał na punkty z Gajowiakiem (Lublinianka). W. średnia: Selma

(Skra Warszawa) zwyciężył Siemiona II (Lublinianka). W. półciężka: Koleczyński (Grochów, Warszawa) przez trzy starcia przeważał nad Kołaczem („Budowlany”, Warszawa). W. ciężka: Burkacki (Grochów, Warszawa) wygrał przez techn. k. o. w pierwszej rundzie z Plisem (Lublinianka). W walce pokazowej spotkali się dwaj przedstawiciele w. lekkiej: Soldryk (Lublinianka) wygrał na punkty z Okrajem (KSMO Parząnt). Funkcje sędziego ringowego sprawowali: Lisowski (Warszawa) i Marciniak (Lublin). Na punkty sędziowali: Folleher, Paszkowski i Lisowski lub Marciniak.

Organizatorem zawodów było stowarzyszenie b. Węgierów Politycznych w Lublinie.

W drodze do Gdańska i Sosnowca

Zawodnicy „Gedania” ulegli dwom katastrofom samochodowym

4 ciężko rannych przebywa w szpitalu w Świeciu

BYDGOSZCZ (obsł. wł.). „Gedania” na swój mecz wczorajszy w Sosnowcu stawiała się w zmienionym składzie wskutek czasowej utraty kilku tegich graczy ze swego zespołu z powodu katastrofy samochodowej, jakiej ulegli oni nazajutrz po ostatnim rozegranym meczu z „Pomorzaninem” w Toruniu w środę 28 ub. m.

Zawodnicy „Gedania” powracali w czwartek wczesnym rankiem do Gdańska samochodem ciężarowym. Mknące ze znaczną szybkością auto, w chwili przejazdu koło mylna w Żurze pomiędzy Osiem a Laskowicami, z niewiadomych bliżej technicznie przyczyn zarzuciło tak gwałtownie, że dwukrotnie przekoziołkowało się na szosie i wpadło na drzewo; gdyby nie to ostatnie samochód runąłby do znajdującego się tuż przy drodze głębokiego stawu.

Spośród jadących zawodników siedmiu z nich odniosło poważniejsze rany i kontuzje. Kapitan drużyny, 27-l. Czesław Bartolik uległ złamaniu podstawy czaszki i wstrząsowi mózgu, repr. bramkarz, 29-l. Władysław Rzewnicki zwichnięciu lewej nogi w biodrze i ogólnemu potłuczeniu, obrońca, 23-l. Edmund Jankowski odniósł złamanie stawu stopowego lewej nogi i miedniczki, 19-l. Alojzy Kolka złamał podstawę czaszki, trzech

innych graczy, w tym Gajewski i Jurczyk ulegli obrażeniom ciała.

Katastrofa wydarzyła się koło godziny 5.30 i już w godzinę później ofiary jej znalazły się w szpitalu powiatowym im. św. Wincentego w Świeciu, gdzie dr Gryger Lżej rannych opatrzył ambulatoryjnie, a pozostałych najciężej rannych zawodników, Bartolika, Rzewnickiego, Jankowskiego i Kolkę zatrzymał na leczeniu chirurgicznym.

Jak nas informuje ostatnio pielęgniarka szpitala p. Henryk Dąbek, stan wszystkich chorych jest tak zadawalający, że najciężej ranny p. Bartolik jest przytomny. Na wiadomość, iż „Kurier Sportowy” dopytuje się o niego i kolegów, wyraził ogromną z tego radość i przesyłając za pośrednictwem p. Dąbka pozdrowienia dla Redakcji i Czytelników oświadcza,

„jeszcze 14 dni, a wiara wróci na boisko”. Jak najszczerzej życzymy oczywiście spełnienia jego pragnienia, tchnącego pełnym optymizmem. Jak się informujemy dalej, sportowcy „Gedania” w szpitalu świeckim otoczeni są staranną opieką.

Pomorzanin - Gedania 4:2 (2:0)

TORUŃ (koresp. wł.). Na boisku w Toruniu miejscowy „Pomorzanin” w spotkaniu towarzyskim pokonał mistrza okręgu morskiego KS „Gedania” z Gdańska. Gra należała do najciekawszych w obecnym sezonie w Toruniu. Pomimo rozmokłego boiska po dwudniowym deszczu, co utrudniało grę, drużyny zagrały płynnie i czysto. Goście, którzy wystąpili w swym najsilniejszym składzie, okazali się zespołem o dość dobrym opanowaniu technicznym, brakło im jednak wykończenia podbramkowych. Atak ich objawiał brak zgrania. „Pomorzanin”, który wystąpił bez Kosobuckiego i Jeziorskiego, grał poniżej swej przeciętnej formy. U gości wyróżnić należy wszechstronnego zdobywcę dwóch bramek Terakowskiego, oraz dobrego Rysierta i Gajewskiego. U Pomorzana najlepiej wypadł niezawodny Osmański. Niezłe zagrał Milczyński w bramce i obrońca Wiśniewski. Bramki dla miejscowych zdobyli: Kamiński pięknym strzałem z 20 m, Kowalski z zamieszania, Rembecki po wyminięciu obrońcy i Kowalski z podania Sapoka. Sędziował mjr Walcuch z Torunia.

Widzów pomimo niepogody i dnia powszedniego zebrało się ponad 4000.

RKU (Sosnowiec) - „Gedania” (Gdańsk) 6:2 (3:1)

Gdańszczanie grają w osłabionym składzie z powodu ponownej katastrofy

SOSNOWIEC, 1. 9. (tel. wł.). Mistrz Zagłębia odniósł w meczu piłkarskim z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski łatwe zwycięstwo nad drużyną Gedania. Wynik nie odzwierciedla właściwie możliwości obu drużyn, gdyż Gedaniści grali w rezerwowym składzie. Po drodze do Sosnowca samochód wiozący graczy uległ katastrofie — już drugiej, o czym donosimy poniżej — w rezultacie czego

kilku graczy odniosło kontuzje.

RKU prowadził do przerwy 3:1 uzyskując bramki ze strzałów Słoty (15 min.) i Cereka (25 i 36 min.). Dla gości przed przerwą jedyną bramkę zdobył Kosokowski. Po przerwie w 1 min. gry gospodarze podwyższyli wynik na 4:1, a w 7 i 19 min. uzyskali dalsze bramki. Kowalski z Gedania uzyskał z 11-tki drugą bramkę

dla swych barw. Najlepszym graczem w drużynie zwycięzów był doskonały napastnik Słota, zdobywca dwóch bramek. Ponadto wyróżnili się Cerek i Tolecki. Z drużyny gości trudno kogoś wyróżnić.

Cała drużyna grała, mimo kontuzji kilku zawodników i rezerwowego składu, b. ofiarnie i spotkała się z aplauzem 8-tmio tysięcznej publiczności.

Reprezentacja Warszawy zwycięża w Poznaniu

Warszawa - Poznań 4:2 (1:1)

Red. Paczkowski telefonuje z Poznania: Rewanżowe spotkanie obu reprezentacji odbyło się na stadionie Warty w obecności ok. 10 tys. widzów.

Naogół publiczność spotkała zawodników, gdyż gra stała na dość słabym poziomie, szczególnie ze strony Poznania. Gracze Warty i KKS wybitnie opadli z sił w drugie połowie spotkania. Przemęczenie spowodowane było ciężkim spotkaniem o mistrzostwo Poznania w ub. środę. Przyczyną porażki było również niefortunne zestawienie 11-tki poznańskiej oraz brak Skromnego w bramce i Białasa w ataku.

W drużynie warszawskiej nie grała reprezentacyjna para obrońców Gierwatowski-Szczepaniak. Mimo tego rezerwowi obrońcy stanowili jasny punkt w swej drużynie. Napad okazał się szybkim i lotnym w akcji. Na wyróżnienie zasłużyli dwaj skrzydłowi Jaźnicki i Ochmański.

Grę zaczął Poznań, atakując przeciwnika. Bramkarz Warszawy Borucz obronił kilka groźnych strzałów. Również dobrze popisał się Tomiak, likwidując groźne strzały Jaźnickiego. Poznań mimo kilku dogodnych sytuacji nie mógł uzyskać bramki. W 14 min. po pięknym zagranu Gen-

dera zdobył bramkę, której sędzia nie uznał, gdyż padła ze spalonego.

W 26 min. prowadzenie dla Poznania zdobył Kaźmierczak z podania Smólskiego. Krótco potem bramkarz poznański zderzył się z Jaźnickim. Kontuzja okazała się groźna, tak, że musiał opuścić boisko.

W 41 min. Kohut zdobył wyrównanie. Nieco później Gendera dwukrotnie zaprzepaścił murowane sytuacje.

Po przerwie, już w trzeciej minucie Gendera zdobył prowadzenie dla Poznania. Piłkarze warszawscy niezrażeni tym przystąpili do ofensywy, zdobywając w 12 min. bramkę ze strzału Ochmańskiego. Od tej chwili goście wzięli inicjatywę, zdobywając dalszą bramkę przez Szularza. Sporadyczne kontrataki Poznania rozbiły się o linię obrony przeciwnika.

Ostatnią bramkę dla barw Warszawy strzelił Jaźnicki w 32 min. gry. Poznań wybitnie osłabił, grając do końca defensywnie.

Sędziował dobrze p. Gruszka z Katowic.

Stella (Gniezno) — Czarni (Poznań) 1:0 (1:0)

W meczu o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie, gnieźnieńska Stel-

la pokonała niespodziewanie Czarnych w stosunku 1:0 (1:0).

Bramkę dla zwycięzców zdobył Sieg.

Lechia (Poznań) — Szk. KS (Gniezno) 4:0 (2:0)

Poznańska „Lechia” rozegrała w Gnieźnie mecz hokeja na trawie z tamt. Szkolnym Klubem Sportowym, zwyciężając 4:0 (2:0).

Po ostatnich rozgrywkach, w tabeli na czoło wysunęła się Stella przed Lechią i Czarnymi.

Wyniki zawodów sportowych Repr. Lotników — Repr. Miasta Bydgoszczy

1. Siatkówka — Repr. Miasta (KS Zjednoczenie) — Lotnicy 2:1.

2. Koszykówka — Repr. Miasta (KS Zjednoczenie) — Lotnicy 67:23.

Zieloni, którzy reprezentowali barwy miasta wykazali zwłaszcza w koszykówce wielką przewagę nad Lotnikami. Sędziował p. Nowak.

3. Sztafeta olimpijska — startowało 5 zespołów —

1 miejsce zajęła I dr. HKS-u w czasie 3,44,4 s. w składzie Nowak — Osiański — Buhl — Dąbrowski.

2 miejsce Lotnicy Mirowski — Ukomski — Stranz — Oledzki w czasie 3,48,8 s.

9 miejsce drugi zespół HKS-u.

Ruch (Wielkie Hajduki) CKS 5:1 (0:1)

CZĘSTOCHOWA (koresp. wł.). CKS zdołał przez 75 minut nawiązać równorzędną walkę z grającym w kompletnym składzie Ruchem, a nawet prowadził do 11 min. 1:0 ze strzału Cekusa. Wyrównał Peterek z karnego, a w kilka minut później Cieślak zdobył prowadzenie. W końcowym okresie gry Ruch opanował pole i podwyższył wydatnie wynik, co udało mu się dzięki osłabieniu drużyny CKS-u. Pozostałymi bramkami podzielili się Peterek (2) i Cieślak. Sędziował p. Woźniak.

Szatkowski zadencjował sp. Br. Czecha

Aresztowanie w Londynie osławionego twórcy „Goralenvolku” — Szatkowskiego — wywołało w Zakopanem żywy oddźwięk, a przede wszystkim zadowolenie. Jak się teraz okazuje — jest niemal pewne, że znany narciarz Bronisław Czech został przez Szatkowskiego wydany w ręce Gestapo. Należy przypuszczać, że było to wynikiem pracy Bronisława Czecha przy przeprowadzaniu polskich uciekinierów politycznych na Węgry.

Bronisław Czech został wywieziony do Oświęcimia, gdzie znalazł śmierć.

*
— Najlepszy w Polsce tyczkarz Morończyk oświadczył, że na mistrzostwach Polski w Krakowie będzie prawdopodobnie bronił swego tytułu mistrzowskiego... po raz ostatni. Jak wiadomo, Morończyk uzyskał w roku bieżącym najlepszy powojenny wynik 3,60 m. Narazie nie jest on jeszcze zupełnie w formie, ale sądzi, że do mistrzostw nic nie stanie na przeszkodzie, aby przekroczyć o tyle c. 3,70 m i honorowo wycofać się z czynnego życia sportowego. Chciałby przede wszystkim przygotować „następców”, którzyby mogli zastąpić zasłużonych już sportowców.

(Ciąg dalszy ze strony 4-tej)

wszystkim instalacja elektryczna. Uszkodzenia silnika mogą być spowodowane w pierwszym rzędzie niewłaściwą jazdą, lub też nieodpowiednim przygotowaniem motocykla do raidu. Najlepsze stosunkowo wyniki osiągnęły motocyklisty o mniejszych literażach. Mają one wprawdzie mniejszą moc, ale też i mniejszą wagę, jazda na nich w terenie nie wyczerpywała więc tak bardzo zawodników, jak jazda na motocyklach ciężkich, o większych literażach.

Doświadczenie zdobyte przez zawodników jest niezwykle cenne. Dał on przedsmak tego, co czeka startujących w „Six-Days”. Po Raidzie Tatrzańskim żaden „teren” — żadne dziury, czy wyboje nie są straszne. Wymagał on bowiem od zawodnika najwyższych umiejętności, prawdziwej „wyższej szkoły jazdy”. Raid Tatrzański wykazał po raz czwarty nowe możliwości stosowania motocykla. Był najlepszą odpowiedzią dla wszystkich uznających motocykl jedynie na szosie i to asfaltowej. Jeśli ktokolwiek miał wątpliwości czy sport motocyklowy można nazwać sportem, to po tym, co zobaczył rozwiały mu się zupełnie. Motocyklizm jest sportem w pełnym tego słowa znaczeniu, jest sportem wyrabiającym hart, wolę i odwagę. Wymaga gruntownej zaprawy, wytrzymałości fizycznej. Jest sportem o wielkim znaczeniu dla wojska. Państwu niepotrzebni są „pożera-cze kilometrów” — potrzebni są motocykliści wyszkoleni w najtrudniejszych warunkach. Motocykliści zaprawieni w jeździe górskiej oddać mogą wielkie usługi Pogotowiu Tatrzańskiemu nie dysponującemu niezbędnymi środkami transportowymi dla przewożenia wypraw ratunkowych, o czym dowiedzieliśmy się w czasie konferencji prasowej na Kasprowym Wierchu.

Przed turystami motorowymi utworzyły się nowe, przepiękne szlaki. Przebycie samej tylko trasy raidu przez zielone hale, mrocznymi ścieżkami leśnymi, wzdłuż spienionych potoków, przez wzgórza i szczyty, jak Głodówka, czy Gubałówka, skąd rozciąga się wspaniały widok panoramy Tatr daje niezapomniane emocje

Wdzięczni jesteśmy Polskiemu Klubowi Motocyklowemu za tę tak wartościową propagandową imprezę! Świadczy ona, że sport motocyklowy w Polsce okrzepł już organizacyjnie. Praca klubów i Polskiego Związku Motocyklowego może być przykładem dla wielu innych związków sportowych.

„Do zobaczenia za rok” — żegnają

liśmy się w Zakopanem przed siedmiu laty. Spotkaliśmy się dopiero w r. 1946. Dziś możemy być pewni, że za rok większość z nas — zawodników, organizatorów i prasy spotka się znów w Zakopanem, bo Raid Tatrzański ma swój wielki urok!

Ci, co pokonali wszystko

Wyniki techniczne: Klasyfikacja ogólna: 1. Żimirski (Okęcie) na BMW — 750+2 pkt., 2. Jędrzejewski (KKC i M) na Adrii — 123 — 94½ pkt., 3. Brun St. (PKM) na Royal Enfield — 138 pkt.

Klasa 5 do 130 ccm 1. Jędrzejewski — 94½ pkt., 2. Dobrowolski (LKM Leszno) DKW — 734½ pkt.

Klasa A do 250 ccm. 1. Koperniak Władysław (LKM Tramwajarz) DKW — 186 pkt.

Klasa B do 350 ccm. 1. Brun Stanisław — 138 pkt., 2. Liwiński (Legia) DKW — 219 pkt., 3. Wika-

ryczyk (SSM Gdynia) DKW — 260½ pkt.

Klasa C/D ponad 350 ccm. 1. Żymirski Andrzej + 2 pkt. 2. Bocharowski Czesław (KKC i M, Kraków) Norton — 193 pkt., 3. Woźniakowski (Unia Poznań) BMW — 367 pkt.

Poza konkursem zwyciężył Tomiczek Rudolf (BKM Bielsko) DKW — 11 pkt. przed Śrubkowskim Fr. (GKM Gdańsk) Puch — 348½ pkt.

W przeddzień IV Raidu Tatrzańskiego rozegrany został na 180 km trasie (w tym 35 km jazdy terenowej) Mały Raid Tatrzański dla zawodników niestowarzyszonych, względnie nielicencjonowanych, którzy nie startowali jeszcze w poważniejszych imprezach, zorganizowany przez Tatrzański Klub Motocyklowy w Zakopanem. Spośród zgłoszonych 200 zawodników wystartowało zaledwie 48 — resztę odstraszyły fatalne warunki atmo-

sferyczne. Raid kończy 5 maszyn w kat. do 250 ccm — zwycięzca Mączka Roman z KS Cukrownia Przeworsk na DKW 200 — 115 pkt., 1 maszyna w kat. do 350 ccm. — Dekutowski Wł. z HKS Czuwaj — Przemysł na DKW — 151 pkt. i 2 maszyny w kat. ponad 350 ccm — zwycięzca Słowik M (TKM Zakopane) na BMW — 145 pkt.). Słowik uzyskał najlepszy wynik w próbie szybkości górskiej otrzymując + 28 pkt.

Tatrzański Klub Motocyklowy zorganizował też w czasie trwania Tatrzańskiego Święta Motocyklowego w dn. 22—25 bm. Samochodowy i Motocyklowy Zjazd Plakietowy do Zakopanego, oraz na zakończenie Wielką Gymkhanę na Stadionie przy ul. Kościuszki. Z uznaniem podkreślić należy wysiłek organizacyjny jednego z najmłodszych klubów motocyklowych w Polsce.

Władysław Pietrzak

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gry” w Bydgoszczy. — Administr. Redakcja Bydgoszcz Al. e. Majas 29 p. tr. — Tel. Redakcji Adm 31-16 tel. nocny 35-3. Redakto iacze n Andrzej Głyszynski — Sekretaria redak orzwy muie w dn powszedni od godziny 10-te do 14-te

Odbito w drukarni ZWS w Bydgoszczy ulica Jagiellońska nr

Warunki prenumeraty:

mięsięcznie — 40,— złotych
wartialnie — 120,—
ocznie — 480,—
renum... zży mu... wszystkie urzędy...
na adre: Administracji — Bydgoszcz Al. e. Majas 29-3 — Kurier Sportowy

Ceny ogłoszeń:

Za milimetr za tekstem na szerokość edne szpalty 20 z
Komunikaty za milimetr na szerokość ednej szpalty 20 z
Za milimetr w tekście na szerokość ednej szpalty 50% droże

START

BEZ LIGI...

Na widowni krystalizować się zaczyna budowa nowego gmachu organizacyjnego i sportowego polskiego piłkarstwa. Od góry do dołu. Bez Ligi, jako eksterytorialnego, samodzielnego okręgu, ale z uwzględnieniem czynnika specjalnej państwowej klasy piłkarskiej. Opinia publiczna przyjmie tę zapowiedź z zadowoleniem, albowiem jej nie chodzi o to, jak będzie ta ekstraklasa wyglądać organizacyjnie czy hierarchicznie, komu będzie bezpośrednio podlegać, tylko chodzi jej o to, by stworzona została najwyższa klasa piłkarska. Nam zaś chodzi także o to, by do tej ekstraklasy weszły kluby nie decyzyjną powziętą przy zielonym stoliku, nie w drodze nominacji, wypływającej z aktu wzajemnej adoracji i obrony wspólnych interesów, ale na zasadzie rozgrywek na boisku.

To jest stanowisko sportowe! Na straży tych zasad staliśmy i stać będziemy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

NIE BYŁO MIESIĄCA NA ZŁOŚĆ I ZAWIŚĆ

W dniu wczorajszym zakończyły się w Oslo pierwsze powojenne, a trzecie z rzędu Mistrzostwa Europy w lekkoatletyce.

Fakt ten jest szczególnie charakterystyczny. W czasie, gdy kontynent nam jest wciąż jeszcze wstrząsamy konwulsjami powojennymi, gdy opinia publiczna z niepokojem śledzi opory, jakie wyłaniają się raz po raz na drodze do rzeczywistego pokoju, młodzież tej „skłóconej i niesfornej” Europy zbiera się w pięknej stolicy bohaterkiej Norwegii, by przez cztery dni, w atmosferze szczerzej przyjaźni i szlachetnej rywalizacji, mierzyć swe siły w bezkrwawej walce o pierwszeństwo. Czyż fakt ten nie jest dostatecznie wymowny?

Czyż nie świadczy on, że wszystkie te nasze przeciwności i spory dałyby się szybko załatwić, gdybyśmy mogli częściej się spotykać i zapoznawać tak, jak działo się to właśnie w Oslo, gdzie dzień w dzień

Mistrzostwa pływackie Francji

pod znakiem hegemonii i zwycięstwo dwóch rodzin Vallerey i Jany. Ogólny poziom znacznie wyższy niż w roku ubiegłym

Kpt. Feliks MALANOWSKI współpracownik „Kuriera Sportowego“ pisze:

PARYŻ. Tegoroczne 36te z rzędu mistrzostwa Francji, rozegrane w Paryżu na pięknej 50-metrowej pływalni w Tourelles zgromadziły tłumy publiczności, żądne w pierwszym rzędzie ujżenia najlepszego chyba w tej chwili pływaka na świecie Alexa Jany. Frekwencja zawodników nawet jak na stosunki francuskie niezwykłe duża. Poziom bardzo wyrównany, o drugie i trzecie miejsce niemal we wszystkich konkurencjach toczyła się walka od startu do mety. Na 26 rozegranych konkurencji, aż w 21 uzyskano lepsze wyniki niż w roku ubiegłym, pobito trzy rekordy Francji. Te wyniki i atmosfera prawdziwie pojętego sportu, która panowała w ciągu trzydniowych mistrzostw pływackich wysuwają Francję i jej zawodników na pierwsze miejsce wśród pływaków Europy.

JANY UZYSKUJE CZAS LEPSZY OD MISTRZA OLIMPIJSKIEGO Z 1936 ROKU

Jak zwykle Alex Jany, płynie nie zagrożony, jakby poza konkursem, ale zawsze w każdym jego biegu — za każdym jego startem — wisi w powietrzu niespodzianka — rekord w zarodku. Nigdy się nie jest pewnym, czy po skończeniu biegu megafony nie ogłoszą, że rekord Francji, rekord Europy lub wreszcie rekord świata jest pobity.

I tym razem nie zawiódł zwyczaj wielbicieli — młody Tuluzńczyk — na trudnym 50 metrowym basenie, przepłynął 100 metrów w imponującym stylu w czasie 57,7, a więc le-

piej, niż mistrz olimpijski z roku 1936, Węgier Csik, który wtedy osiągnął 57,5. Zadziwiająca jest wytrzymałość i równość formy Jany, który w ciągu trzech dni trzy razy osiągnął na 100 m poniżej 58 sekund.

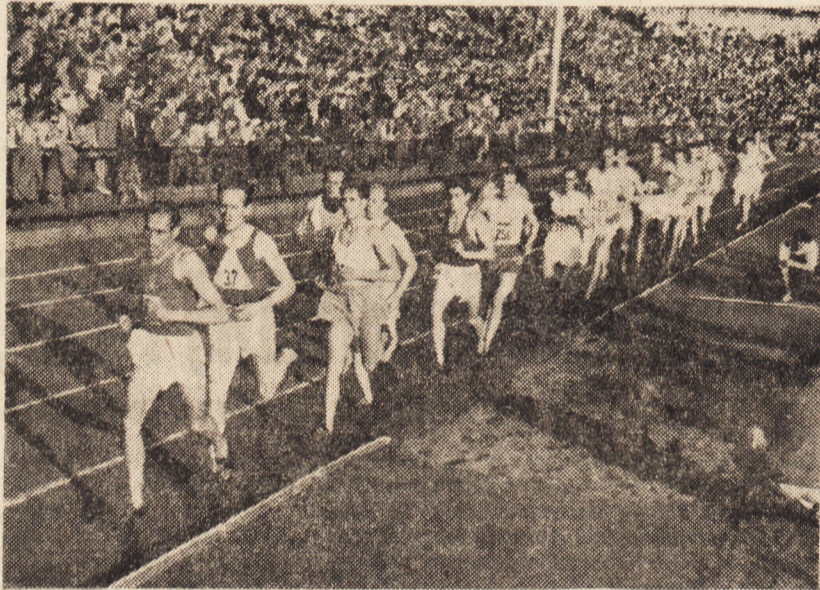
Na drugim miejscu, stoczywszy żartą walkę uplasował się Bel-Fladt, — rewelacja mistrzostw — z czasem 1,24.

BRACIA VALLEREY ZAGRAŻAJĄ REKORDOM EUROPY

Na 100 mtr na plecach Georges Vallerey, płynąc samotnie nie niepokojony, osiąga z łatwością najlepszy tegoroczny czas na świecie 1:8,8, poza nim w niewielkich odstępach Zins i Taieb.

Georges, który jest już rekordzistą Europy na 100, 200, 400 mtr na plecach, powinien na którymś z „szyb-

Migawki z Oslo



W biegu na 5.000 m prowadzą z początku Pujazon (Francja nr 74), Heino (Finlandia nr 37); dalej widać nr 289 — to Czech Zatopek, a 210 — słynny biegacz brytyjski Sydney Wooderson.

wypełniona widownia oklaskiwała entuzjastycznie zwycięzców, bez oglądania się na ich przynależność państwową, czy przekonania poli-

tyczne? Mimo rozczarowań i zawiedzionych niejednokrotnie nadziei, nie było tam miejsca na złość i zawiść, nie było

zdradliwych podchodów, ani jawnych antagonizmów. Młodzież dwudziestu europejskich narodowości, zebrana na stadionie Bislet, dała przykład

szczy” basenów, np. w Marsylii znacznie poprawić czasy, a kto wie czy nawet pokusić się pobić rekord światowy Kiefera — 5:13,4 na 400 mtr na plecach. Georges jest rekordzistą Europy na tym dystansie z czasem 5:14. Jehan Vallerey wygrywa rano jednego dnia 1500 mtr, aby tegoż samego dnia popołudniu zwyciężyć na 400 mtr, uzyskując lepszy czas niż zeszłoroczny zwycięzca Jany.

Alex Jany i dwaj bracia Vallerey są w stanie w najbliższej przyszłości mocno zmienić tabelę rekordów europejskich.

harmonijnego i zgodnego współżycia, przy zachowaniu swych narodowych ambicji i aspiracji.

Chcieliśmy, by echo radosnych przeżyć w Oslo dotarło do sal Konferencji Paryskiej.

SPORT

NA SZCZĘŚCIE BYŁ BUFET

Porządek dzienny nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN w dniu 18 sierpnia br. w Warszawie zawierał cztery punkty: 1) poprawki statutowe, 2) zmiany terytorialne okręgów, 3) system rozgrywek, 4) wnioski.

A co z tego uchwalono? Nic — wielkie nic. Wszystko odesłano do Komisji.

Na „rozprawienie się” z Ligą, zatwierdzenie terminarza rozgrywek o mistrzostwo Polski i „sprawę Mordarskiego” zużyto sześć cennych godzin. Na szczęście na sali był... dobrze zaopatrzony bufet.

Działacze sportowi grają w piłkę

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Toruniu spotkanie piłkarskie miejscowych działaczy sportowych z drużyną toruńskiego „Gryfu”. Czysty dochód z zawodów przeznaczają się na udoskonalenie boiska miejskiego.

W Toruniu od dnia 22 do dnia 28 bm. odbędą się „Dni Torunia” w ramach których odbędą się zawody: Dnia 22 międzymiastowe zawody piłki nożnej Toruń—Szczecin, międzymiastowe zawody bokserskie Toruń—Wrocław, dnia 28 i dnia 29 bm. międzymiastowe zawody motocyklowe na torze.

JANUSZ KUSOCIŃSKI

MOJE WSPOMNIENIA...

ODCINEK 6

(Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone)

Podobno Fin prowadzi swoją zaprawę niezwykle surową i wszystko wskazuje na to, że właśnie w tym roku świętyni biegacz osiągnie formę swojego życia. Lehtinen miał się wyrazić, iż jego ambicją jest wymazanie mojego nazwiska z listy rekordów światowych, poprawienie mojego czasu na dystansie 3 km. Dobrze, zobaczymy, przecież pobiegniemy ze sobą na bieżni — tam jest nieco trudniej zwyciężyć, niż w prasowych wywiadach!

Prowadzę zaprawę i zamierzam z kolei startować w narodowym biegu na przelaj w dniu 3 Maja.

Ostatecznie jednak do biegu nie staję, a o przyczynach mojej nieobecności muszę tutaj wspomnieć z uczuciem wstydliwym i zażenowania.

Na dwa tygodnie przed startem prasa sportowa odmówiła mi widoków na zwycięstwo, oświadczając, iż jestem chwilowo bez formy. Ja, zamiast sprawdzić swą formę i wziąć udział w biegu, uwierzyłem w swoje nieprzygotowanie i do biegu nie stanąłem! Powtarzam: przynajmniej do tego ze wstydem, iż tak doświadczonemu zawodnikowi jak mnie nie wolno było ulec sugestiom ludzi, którzy swe przypuszczenia opierali przecież tylko na jakichś bardzo teoretycznych, dla mnie samego zupełnie niezrozumiałych przesłankach.

Bieg narodowy wygrał w roku 1934 Józef Noji.

Prowadzę więc swój zwykły bardzo intensywny trening, przygotowując się do sezonu i myśląc przede wszystkim o mającym nastąpić w lipcu spotkaniu z Włochami. W międzyczasie doborom startów podciągam się w formie.

W pierwszych dniach czerwca WOZLA zorganizował propagandowe zawody lekkoatletyczne dla szkół średnich.

W tych zawodach startowałem w biegu na 3.000 m, dając swym przeciwnikom wyrównanie.

Uporałem się łatwo z całą stawką biegaczy, biegiem lekko bez specjalnego wysiłku i prawie bez walki osiągnąłem niezły czas 8 min. 46,6 sek. Ten bieg upewnił mnie, iż ostatecznie wielkimi krokami zbliżam się do formy szczytowej.

Zle rozłożyłem siły w tym biegu, gdyż początkowe okrążenia przebiegłem za szybko nie mogąc później na ostatnich metrach oddać takiego finiszu, jak powinienem to robić w normalnych warunkach.

Po tym starcie podejmuję intensywny trening z myślą o starcie we Florencji w meczu lekkoatletycznym Polska—Włochy.

Do Florencji przybyliśmy na trzy dni przed zawodami spędzając bardzo mile wolny czas na zwiedzaniu miasta,

oglądaniu stadionu jak również zabytków historycznych miasta Florencji.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy trzeba było dołożyć wszelkich starań i wysiłków, ażeby godnie reprezentować barwy polskie. Na reprezentacyjnym stadionie zebrały się drużyny Włoch i nasza i po wysłuchaniu hymnów i wymianie bukiecików, wobec 5.000 widzów, zaczęliśmy bezkrwawą walkę o prymat w lekkiej atletyce z reprezentacją Włoch.

Przeegraliśmy stosunkiem punktów 69:51, a prócz mnie zwycięstwa uzyskali z naszej drużyny: Heliasz, Luckhaus oraz Nowak. Ten ostatni ustanowił nawet rekord Polski w skoku w dal wynikiem 7,38 m.

Na starcie biegu na 5.000 m stanęli Lippi, Bartolini, Fiałka i ja.

Zaraz po strzale startera narzuciłem mordercze tempo, gdyż świetnie się czułem i postanowiłem od razu już w pierwszej połowie biegu „zarządnąć” całą stawkę przeciwników. Przebiegiem pierwszy kilometr w 2 m 42 sek., zaś dwa kilometry w 5 m 42 sek. Tutaj już rezygnuje z walki Lippi, który z jakimś soczystym przekleństwem na ustach pozostaje daleko w tyle.

Drugą grupę utworzyli Fiałka i Bartolini.

Na trzecim kilometrze Lippi atakuje, przyspiesza, niemal dochodzi. Początkowo nie dostrzegłem tego „wyczynu”, ale zorientowałem się, że Włoch chce „doszlusować”, natychmiast przyspieszam i odgłos kroków Lippiego za chwilę cichnie za moimi plecami.

Pierwszy przerywam taśmę przez nikogo nie niepokojony w czasie 15,09 sek., drugi Lippi 15,18,6 sek., trzeci Fiałka 15,21,8 sek., czwarty Bartolini 15,29,8 sek.

Po nędznym bankiecie poźegnaliśmy natychmiast udaliśmy się w drogę powrotną, zatrzymując się przez jeden dzień w Wenecji. Drużyna cała odbyła uroczą wycieczkę po mieście, zakończoną wycieczką na Lido, ja osobiście pozostałem na dworcu samotny, gdyż mając przed sobą widoki na poważne zawody międzynarodowe chciałem wcześniej wrócić do kraju, by móc spokojnie trenować. Niestety kierownictwo na to nie chciało się zgodzić. Wynik — moje niezadowolone i obrażenie się na kierowników, a co za tym idzie dobrowolne odsunięcie się od używania przyjemności w zwiedzaniu Wenecji.

Z biegu 5 km, we Florencji byłem bardzo zadowolony, ponieważ miałem już pewność, że mój trening postępuje racjonalnie naprzód i że odzyskuję stopniowo swą wielką formę.